Nr. 49. Katowice, środa, 2-go marca 1921. Rok XVIII.

„POLAK“ kosztuje na kwartał 11.00 mk. z odnoszen. do domu 12.00 mk.; na miesiąc 3.70 mk.. z odnosz. do domu 4.00 mk. OGŁOSZENIA za 8-łamowy wiersz drobn. druku 1 mk.

POLAK

ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ

W słowach tylko chęć widzim — w działaniu potęgę. *A. Mickiewicz.*

— REDAKCJA ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA mieszczą się w Katowicach przy ulicy Fryderykowskiej (wejście z ul. Reichsbank) nr. 20 — Telefonu nr. 1706.

Sprawa zarządzeń karnych wobec Niemiec.

Konferencja londyńska.

Londyn, 1 marca. Delegaci niemieccy przybyli do Londynu.

Berlin, 1 marca. W niemieckich kołach politycznych mają nadzieję, że Lloyd George może się da nakłonić do pośredniczenia pomiędzy Francją, która Niemcom w niczem nie chce ustąpić, a Niemcami,które znów nie chcą się zgodzić na uchwały konferencji paryskiej. Niemieckie koła polityczne przestrzegają jednak przed optymizmem, ponieważ trudno powiedzieć, czy Lloyd George będzie chciał podjąć się roli pośrednika.

Rotterdam, 1 marca. „Daily Chronicle“ pisze, że niemieckie kontrpropozycje urzędowo w Londynie nie są jeszcze znane. Ale to, co pisały gazety niemieckie o tych kontrpropozycjach, nie może i nie będzie też przyjęte na konferencji londyńskiej.

Paryż, 1 marca. „Temps“ w artykule wstępnym zwraca uwagę, że oświadczenia Niemiec co do niemożności płacenia, nie zasługują na wiarę.

Paryż, 1 marca. „Temps“, „Matin“ i „Journal“ zamieszczają z Londynu jednobrzmiący komunikat, podług którego koalicyjni rzeczoznawcy wypracowali już swe sprawozdanie co do odszkodowań wojennych. Rzeczoznawcy dochodzą do wniosku, że rządom swym nie mogą polecić obniżenia ogólnej sumy, jaką Niemcy mają zapłacić

Zdanie Poincarego.

Paryż, 1 marca. Poincare zamieścił w „Matin“ artykuł, w którym omawia sprawę zarządzeń karnych wobec Niemiec i w którym oświadcza, że ustalenie tych zarządzeń będzie najważniejszem zadaniem konferencji londyńskiej.

Paryż, 1 marca. Agencja Havasa donosi: Fakt, że marszałka Focha zawezwano, aby podróż swą do Londynu przyspieszył o 48 godzin, wskazuje na dażność koalicji, aby sprawę zarządzeń karnych wobec Niemiec załatwić jeszcze przed przybyciem niemieckich delegatów do Londynu, gdyby delegaci ci istotnie wobec uchwał paryskich zająć mieli stanowisko opozycyjne.

Paryż, 1 marca. Marszałek Foch odbył w Londynie dłuższą konferencję z generałem angielskim Wilsonem, który na konferencję tę przybył z polecenia rządu angielskiego.

Niemieckie kontrpropozycje.

Londyn, 1 marca. „Times“ dowiaduje się, że niemieccy delegaci zamierzają koalicji zaofiarować 7500 milionów funtów szterlingów w 30 latach. Natomiast Niemcy nie mogą się zgodzić na oddanie 12 procent dochodów ze swego wywozu. Dowodzą, że przekracza to ich siły finansowe i gospodarcze.

Sprawozdanie generała Le Ronda.

Berlin, 1 marca. Gazety berlińskie donoszą z Paryża, że generał Le Rond złożył francuskiemu ministrowi wojny, Barthou, sprawozdanie o położeniu na G. Śląsku. Po wysłuchaniu sprawozdania minister wojny wyjechał do Londynu na konferencję.

Na plebiscyt.

Poznań, 2 marca. (Pat.). W dniu wczorajszym odbyły się tu na rzecz G. Śląska przy licznym udziale publiczności manewry czołgów.

Mieszkańcy Krakowa na plebiscyt.

Kraków, 2 marca. (Pat.). Na wiecu górnośląskim w Podgórzu 27 bm. zapadła uchwała, że mieszkańcy tej dz'elnicy opodatkują się w marcu na cele plebiscytowe.

Układ w sprawie komunikacji pomiedzy Polską a Śląskiem.

Warszawa, 2 marca. (Pat.). Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 28. lutego przyjęła między innemi układ, pomiedzy rzadem polskim a administracją Górnego Śląska, regulujacy stosunki sąsiedskie przez koleje żelazne i drogi bite, jak również komunikację telegraficzną, telefoniczną i pocztową.

Ważna decyzja komisji konstytucpinej.

Warszawa, 2 marca. (Pat.). Komisja konstytucyjna kontynuowała trzecie czytanie projektu konstytucji. Między innemi komisja skreśliła artykuł 43, normujący bierne kwalifikacje na prezydenta Rzeczypospolitej.

Zupełne fiasko strejku w Polsce.

Warszawa, 2 marca. (Pat.). Przebieg strejku w całym państwie wykazuje, iż szerokie sfery robotników są już u nas wyrobione pod względem obywatelskim. Generalna próba urządzenia w przeddzień plebiscytu zaburzeń zupełnie się nie powiodła. Na całym terenie państwa nigdzie pokoju nie zakłócono. Wszędzie, gdzie do bezrobocia doszło, nosiło ono charakter zupełnie spokojny, przyczem zawsze dani pracujący zabezpieczyli urządzenia fabryczne i instalacje. Ostatnie wysiłki agitacyjne za strejkiem w całym państwie skierowane obecnie są wobec zupełnego fiaska strejku na wywołanie za jakakolwiekbądź cenę demonstracji, ażeby w taki sposób sprowokować rząd i zmusić go do użycia siły zbrojnej. Wśród mas robotniczych panuje rozgoryczenie pod adresem przywódców strejku, które ujawniło się w powszechnem przekonaniu o tem, że strejk ten jest robotnikom narzucony.

Warszawa, 2 marca. (Pat.). W Zagłębiu Dąbrowskiem zapowiedziany przez komunistów strejk powszechny zakończył się także ogromnem fiaskiem. Na kopalniach nie przerwano pracy, strejk trwał tylko przez parę godzin i obejmował pięć do 15 procent w różnych kopalniach.

Związek kolejarzy w Sosnowcu odwołał strejk także, wszyscy pracownicy powrócili do pracy. Ruch był normalny.

Kraków, 2 marca. (Pat.). W dniu wczorajszym ruch w obrębie dyrekcji kolejowej krakowskiej był normalny.

Gdańsk musi zmienić konstytucję.

Paryż, 2 marca. (Pat.). Profesor Atollico i generał Haking, wysoki komisarz Gdańska złożyli w Radzie Ligi Narodów sprawozdanie, wedle którego rzeczywista władza we wolnem mieście Gdańsku spoczywa w ręku kilku senatorów, wybranych na lat 12 a nie odpowiadających ani przed parlamentem ani przed ludnością.

Na skutek tego sprawozdania Rada Ligi Narodów postanowiła wezwać rząd gdański, aby uczynił odpowiedzialnych przed ludnością senatorów, wybranych na pewien określony czas. Rada Ligi Narodów zwróciła się do Wysokiego Komisarza Gdańska z wezwaniem, aby przedłożył zgromadzeniu narodowemu i senatowi gdańskiemu sprawę możliwych zmian konstytucji, które na podstawie doświadczenia okażą się niezbędne lub korzystne.

Z pertraktacji polsko-gdańskich.

Gdańsk, 2 marca. (Pat.). Wczoraj popołudniu rozpoczął się dalszy ciąg posiedzeń komisji polsko-gdańskich. Na razie są czynne trzy komisje. Przewodniczącym komisji spraw zagranicznych ze strony gdańskiej jest prezydent senatu Sahm a ze strony polskiej Olszowski. Przewodniczącym komisji dla spraw przynależności państwowej ze strony Gdańska, prezydent Sahm, ze strony polskiej, Dr. Chłądzyński; przewodniczącym komisji dla spraw sądownictwa ze strony Gdańska Franke, ze strony polskiej Jabłoński.

Gdańsk, 2 marca. (Pat.). Generalny komisarz Rzeczypospolitej Polskiej, p. Biesiadecki urządził wczoraj przyjęcie na cześć członków międzysojuszniczej Komisji dla rozdziału majątku państwowego w Gdańsku.

Rozruchy chłopskie w Rosji.

Nauen, 2 marca. (Radio-Pat.). Z Rewla donoszą: Premjer estoński oświadczył, że jest przekonany, iż rząd sowiecki w krótkim czasie zostanie obalony. Według wiadomości z najpewniejszego źródła, rozruchy chłopskie skierowane przeciwko rządom bolszewickim, rozszerzają się z błyskawiczną szybkością i ogarniają już całą Rosję oraz Syberję. Chłopi mają wystarczające siły, aby obalić sowiety. Wiadomości te potwierdził estoński urzędnik dyplomatyczny, który świeżo powrócił z Moskwy, oraz jeńcy wojenni, powracający do kraju. Do tych trudności wewnętrznych dołącza się zupełny zastój w środkach transportowych, który czyni nie prawdopodobnem podjęcie ofenzywy przeciwko któremukolwiek państwu sąsiedującemu z Rosją.

Przed uchwałami londyńskiemi.

Europa oczekuje z wielkim napięciem tego, co się stanie w Londynie. Delegacja niemiecka z ministrem spraw zagranicznych, dr. **Simonsem**, wyjechali już do Londynu. Idzie, jak wiadomo, o to, czy Niemcy w Londynie podpiszą to, co uchwalono na konferencji w Paryżu, czy też nie podpiszą, jak to zapowiada prasa niemiecka i jak uchwalił parlament niemiecki i do czego przychyla się rząd niemiecki.

Niemcy wymawiają się, jak wiadomo, że nie mają z czego płacić i po prostu że nie zdolne są do spełnienia tych warunków, jakie na nie nałożyła konferencja paryska. Nie trzeba jednak na Niemcy patrzeć tak, jak oneby chciały, abyśmy je widzieli, lecz zwracać uwagę na to, co Niemcy usiłują ukryć lub też ukrywają przed oczami Europy. I podnieść należy, że Niemcy w chwili obecnej nie robią żadnych oszczędności, ale przeciwnie wydają bez obliczenia, bez rachunków nawet wtedy, gdy okoliczności nie wymagają nawet nadmiernych wydatków. Żyją tak, ja gdyby się zapamiętać chcieli. Znikła całkiem dawniejsza oszczędność niemiecka, która zawsze tak bardzo chełpić się lubiła, i to tak w budżecie państwowym, jak i u ludzi prywatnych, oczywiście tylko wśród kapitalistów i paskarzy, bo masy ludowe cierpią biedę, niedostatek, wielokrotnie głodem nawet przymierać muszą.

Pomiędzy Kolonją a Berlinem jest obecnie ogromny ruch pociągów kolejowych, zwłaszcza pospiesznych i kurjerskich, a więc przedewszystkiem dla ludzi bogatych. W winiarniach w Berlinie na porządku dziennym szalone orgje, Charlottenburg roi się od domów gry, gdzie do dobrego tonu należy przegrywać w ciągu nocy setki tysięcy marek. Przegrywają je oczywiście bogacze wojenni tj. tacy, którzy podczas wojny się zbogacili, paskarze i inne nieproduktywne żywioły. Takiej rozrzutności, jaka obecnie jest w Niemczech, w żadnym innym kraju się nie widzi.

Ale i w polityce wytwarza się znamienna sytuacja. Dzienniki lewicowe ustawicznie powtarzają, że republikanizm w Niemczech czyni wielkie postępy. W gruncie rzeczy tak jednak nie jest. Już w 1920 r. socjalizm w Niemczech poniósł znaczną klęskę przy wyborach do parlamentu. Klęska ta uwidoczniła się jeszcze silniej w listopadzie r. z. podczas wyboru do sejmu w Saksonji, która znaną jest jako kraj najwięcej postępowy w Niemczech.

Nie od dziś zwraca się uwagę, że w Berlinie, jak i w całych Niemczech wzmagają się prądy monarchistyczne. Pomiędzy innemi dowodem na to jest zachowanie wszelkich przywilejów cesarskich. Nawet „Brama brandenburska“ zachowała dotąd jeszcze specjalny przejazd „cesarski“, nie dostępny dla zwykłych śmiertelników. Na domach handlowych i sklepach, na różnych instytucjach widnieją nadal orły cesarskie. Wszystko to jest znamienne dla obcych nastrojów w Niemczech. Koło wszechniemiecko-hakatystyczno-imperjalistyczne prą całą siłą pary do stworzenia monarchji. A koła te, jak nadawały dawniej za czasów Wilhelma II, tak i dziś nadają ton w polityce.

Koła te też z całą energją domagają się od rządu niemieckiego, żeby nie podpisał uchwał konferencji paryskiej i żeby w Londynie delegaci niemieccy zajęli stanowczo stanowisko opozycyjne. Obecnie wogóle całe Niemcy zajmują się żywo konferencją londyńską i podnosi się wśród nich szalona nienawiść przeciwko koalicji, a zwłaszcza przeciwko Francji. Niemcy chcą zmusić Europę do uwierzenia, że nie są w stanie płacić wyznaczonych sum. Robią to one w tym celu, by nietylko ulżyć swemu losowi, lecz także aby zapewnić sobie stworzenie armji odwetowej. Jeżeli uda się im wykręcić i powiedzie im się nie zapłacić tego, czego od nich koalicja się domaga, toć oczywiście będą bogatsi i mocniejsi i łatwiej im powiedzie się stworzenie tak bardzo upragnionej przez nich armji odwetowej. Stąd też wszystkich okłamują i oszukują, żeby dojść łatwiej do swego celu. Rząd Rzeszy i rządy państw poszczególnych głoszą stanowczo, że w Londynie nie ustąpią. Gdyby to istotnie nastąpić miało, i gdyby koalicja Niemcom pozwoliła się w pole wywieść, natenczas popełniłaby błąd nie do darowania.

W prasie niemieckiej powtarzają się też ustawicznie głosy, że skoro Niemcy utracić mają **G. Śląsk**, natenczas żadną miarą nie będą mogli spełnić warunków, przez koalicję nałożonych. Jeżeli przy jakiejś sprawie, to przy sprawie górnośląskiej państwa koalicyjne poczyniły Niemcom bardzo daleko idące ustępstwa. G. Śląsk nie może być przedmiotem targów międzynarodowych. O losach jego zadecydować musi lud polski i o nim też zadecydował. Sprawa górnośląska na pewno przez Niemców wysuniętą będzie na konferencji londyńskiej.

Konferencja ta pod różnemi względami posiada zatem ogromnie doniosłe znaczenie. Doniesienia telegraficzne ciągle zapewniają, że pomiędzy Angją a Francją nastąpiło zupełne porozumienie. Koalicja liczy się też

z oporem Niemców bo wezwany został do Londynu także marszałek Foch, a Lloyd George wypowiedział znamienne słowa: „Jesteśmy obecnie przygotowani na wszelką ewentualność“.

Powołanie marszałka Focha do Londynu, jak słowa Lloyd George'a mogą oznaczać, że ostatnie słowa będą miały armaty i one ostatecznie przemówią do opornych i czupurnych Niemców.

Nie sądzimy, żeby do tej ostateczności dojść miało. ale nie dojdzie tylko wtedy, jeżeli wśród państw koalicji panować będzie istotna zgoda. Właśnie na niezgodę państw koalicji Niemcy spekulują, żeby przy niej upiec swą pieczeń zaborczo-imperjalistyczną. Dziś Niemcy nie są zdolne do oporu zbrojnego. Położenie to wszelako zmienić się może, gdyby państwa koalicji nie miały w Londynie okazać dostatecznej stanowczości.

Stanowczość okazać powinny tak ze względu na odszkodowanie wojenne, jak i ze względu na G. Śląsk. A stanowczość ta zaznaczyć się powinna w tym kierunku, że Niemcy płacić muszą to, co na nich nałożono i że G. Śląsk po pomyślnym dla Polski wyniku plebiscytu połączony będzie z Rzeczpospolitą Polską.

Zemsta prusko-żydowska i taktyka wobec plebiscytu.

(Ciąg dalszy).

Ale też ta prywatna i rządowa pruska metoda kapitalistyczno-wojenna pogardzania tym krajem i ludem nietylko z wrodzonego „poczucia“ (urojonej) wyższości, lecz i w celach z góry wytkniętych. pomściła się i na narodzie niemieckim niepomiernie. Bo przez to ten naród, w swojej pysze krzyżackiej i pogardzie drugiego już i tak nieposkromiony, został zatruty do reszty.

Jako skutek tego zatrucia przyszła wojna ostatnia, wywołana pyszałkowatemi dążeniami tegoż prusactwa do zawojowania świata. — Skutkiem tej wojny runął ten kolos nowoczesnego gwałtu i cynizmu, wraz z nim i jego wspólnicy krzywd świata, porośli z jednej strony na krwi i łzach polskich, z drugiej na gruzach i grobach Słowian południowych i zachodnich.

Upadek tego starego ustroju niesprawiedliwości miał i powinien był odpowiadać stawce. Wysiłek z obu stron, to jest z jednej strony nowoczesnego pojęcia idei wolności narodów, a z drugiej chęci dalszego pogwałcenia ejże, był nadmierny i uznano, że może się ostać na trwałe tylko świat, zbudowany na — względnej choćby z sprawiedliwości.

Przez tę szczytną zasadę i nasz Śląsk Górny, jako kraj od tysięcy lat wyłącznie i jeszcze teraz w olbrzymiej większości zamieszkały przez Polaków, chociaż już od wieków oderwany od Macierzy, miał przypaść do nowo odbudowanej Polski.

I w tej to właśnie chwili przełomowej, pod naciskiem konieczności czasu, zmienił Prusak i naród niemiecki chwilowo swoją taktykę co do Górnego Śląska, ale tylko wobec zagranicy, a nie jeszcze wobec tego przez siebie pogardzanego kraju i prześladowanego ludu górnośląskiego. Rozglądając się, w braku starych, którzy poznikali, za nowymi sojusznikami dalszego ciągu swoich dawnych intryg, znalazł — żyda.

Jeżeli narod niemiecki, dotknięty zarazą pruską, dotąd w swoim obłędzie pychy z niepoważaniem patrzał na inne narody i na resztę świata, to wprost ze wzgardą na żyda. — Francuz dla niego był zdegenerowanym, Anglik handlarzem, Moskal głupim, Polak psem, a Żyd brudnym szachrajem.

Znali się obaj i wiedzieli, co o sobie nawzajem myśleć, ale we wspólnej nienawiści przeciw Polsce i w chęci geszeftu stłumili chwilowo: Niemiec wrodzony wstręt do Żyda a ten znów pamięć krzywd i uraz, i złączyli się jako godni siebie sojusznicy — jeden jako nieposkromiony gwałtownik a drugi jako wieczny, bezwzględny materjalista. —

Prusakowi jako pokonanemu i przez cały świat ogólnie uznanemu za kulturalnego barbarzyńcę nie wierzonoby; wysunął tedy w oczernianiu przed całym światem Polski i narodu polskiego swojego nowego sojusznika Żyda. A że żydostwo polskie i pruskie było w swoim wpływie na świat, jako wojny współwinne, ograniczone, a wpływ żydów francuskich przez politykę rządu w tej sprawie minimalny, trzeba się było zwrócić do żydowstwa angielskiego i amerykańskiego, aby przez nie pozyskać do tej akcji całe żydostwo, jego kapitał i prasę całego świata i wpłynąć odpowiednio na niekorzyść Polski i Śląska na poszczególne rządy i opinję publiczną państw zwycięskich

Znamy dalszą historję i wiemy, że tylko jeden rząd zwycięski zaczął ulegać temu wpływowi żydowskiemu, i to właśnie ten, który najmniej zależy od żydów, akurat, jakoby z niechęci do narodu polskiego.

Niemcy i Żydzi, wiedząc i czując, że beda jakieś widoki osiągnięcia celu, wszczęli na dany sygnał akcję demonstracji na Śląsku. Przysłano reporterów żydowskich i nieżydowskich, pono nawet z Anglji i z Ameryki, ludzi z wytartem czołem i łokciami, i pod wpływem kłamstw i dwuznacznego stanowiska owego nadmienionego państwa narzucono nam plebiscyt.

Jak się niektórzy i różni wysłannicy tego państwa i tego narodu do nas na Śląsku potem odnosili i dziś jeszcze odnoszą i jaki wpływ z tej strony dla nas niekorzystny wywiera się na innych sojuszników, to nasz lud widzi, odczuwa i osądza.

— Chciał Prusak wprawdzie i chciało Żydostwo przez kłamstwa, przez to bryzganie błotem bezeceństw na Polskę, osięgnąć sukces całkowity, to jest proste przyznanie Śląska Prusom. Ale nie osięgnąwszy tego, trzeba się było zadowolić tymczasem połową drogi do celu. A w swojem złudzeniu tak byli pewni zwycięstwa przy plebiscycie, że postanowili pomścić się na ludzie polskim na Śląsku ostatecznie.

I nastały czasy Hoersingowskie.

Ale za gwałty odpowiedział lud w roku 1919 odruchem powstania a potem wyborami gminnemi. Więc spadła łuska złudzenia z ócz pruskich, bo przekonali się nareszcie, że ideał wolności narodu uświadomionego, chociażby chwilowo stłumiony, silniejszy jest, niż brutalny gwałt.

Nadzieje zwycięstwa Niemców nikły. Zaprzęgnięto więc znów żydostwo do rydwanu swego i przez nich pozyskano dla swych celów przeciw Polsce żydom zaprzedanych bolszewików. Ale i tu skończyło się fiaskiem dzięki bojowej dzielności narodu polskiego.

Po tylu nieudałych oszczerczych i gwałtownych próbach pozostała jeszcze jedyna droga: pokory, której Niemiec zapomniał a krzyżak znać nie chciał. Ale trzeba było koniecznie przecież tę pokorę udawać, małpować dla zysku, dla bezpośredniego zwrócenia się do państw zwycięskich w celu udowodnienia niemożności spełnienia obowiązków wobec zwycięzców w razie utraty G. Śląska. Dla poparcia tego trzeba jeszcze było, aby znów to żydostwo, czyli w tym razie jego kłamliwa prasa, nadało temu Śląskowi rozgłos i wszechświatowe gospodarcze znaczenie, skąd płynące zadania doniosłe tylko, — podług tej prasy — przy sprężystej organizacji pruskiej spełnić można. A że świat cały krzyczy o węgiel, ponieważ bez tego węgla nie można dziś porządnie żyć, ani się bronić, nie wojować lub mścić się, o czem Prusak dobrze wie, więc trzeba było znów szkalować Polskę i udowodnić, że pod rządami narodu polskiego ten kwitnący kraj śląski — podług nich samych dziki! — którego Polska nie jest warta, upadnie i potrzebnych usług ludzkości nie odda.

Takiemu zbiegowi okoliczności zawdzięcza dziś Górny Śląsk swoje przejściowe wszechświatowe znaczenie. Jego nadmierne, nagłe, sztucznie i z konieczności przez Prusaka i prasę żydowską wskrzeszone i rozdymane wszechświatowe znaczenie skończy się z chwilą plebiscytu. Dojdzie wtedy przy Polsce do prawidłowego, jemu słusznie należnego znaczenia tak w Polsce, w Europie jak i w świecie.

Gdyby zaś pozostał pod Prusakiem, byłby nadal, kraj i jego lud, tym wzgardzonym, poniewieranym, wyzyskiwanym i ciemiężonym kopciuszkiem. Kraj byłby doliną łez a Polak psem, któremu ze zwątpienia nie pozostawałoby nic innego, nad los Adama i Ewy, to jest opuszczenie swego kraju, o ileby gwałtem nie został wyrzuconym, do czego prusactwo się już gotuje.

Ale Bóg, potem dzielność, serce i rozum naszego ludu pokierują sprawą inaczej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przegląd polityczny.

Generał Nollet znów w Berlinie.

Berlin, 28 lutego. Generał Nollet wrócił z Paryża do Berlina z nowemi pełnomocnictwami w sprawie rozbrojenia Niemiec. Gazety berlińskie zapisują fakt ten z obawą, a nawet przerażeniem.

O Gruzję.

Poseł soc. do sejmu polskiego Ignacy Daszyński zapytał rząd o stanowisko wobec wkroczenia wojsk rosyjsko-bolszewickich do Gruzji.

Podobnie na wniosek posła Nemca ogłasza czeska partja socjalistyczna odezwę w sprawie napadu bolszewickiego na Gruzję. Ta sama partja, która powstrzymywała broń przeznaczoną dla Polski, gdy ta jeszcze toczyła wojnę z Bolszewją.

Czy teraz hakata, no i pewni sojuszniczy nasi, opowiadać może będą o „imperjaliźmie“ Gruzji?

Podpory Bolszewji.

W Moskwie utworzono straż międzynarodową do strzeżenia budynków rządowych. Stanowi ją 2 tys. chłopa różnych narodowości, a przedewszystkiem — Niemcy

Robotnicy polscy z Ameryki dla Śląska.

Robotnicy i handlowcy, zgrupowani w kole Stowarzyszenia Kupców „White Eagle Company“ (Stow. Białego Orła) w Cleweland, złożyli znaczną ofiarę na plebiscyt śląski i utworzyli w tem mieście „komitet pomocy Polsce“. Jednocześnie wydał ten komitet następującą odezwę do Ślązaków:

„Do Braci Rodaków na G. Śląsku!

Zważywszy, że zbliża się decydująca chwila, rozstrzygająca, do kogo będzie należał G. Śląsk, że obowiązkiem każdego Polaka jest pomagać nietylko moralnie, lecz i materjalnie do ratowania Śląska, tej prastarej dzielnicy Piastowej polskiej, my zebrani na wiecu 19. grudnia 1920 uchwalamy stać wiernie z bracią naszą na G. Śląsku i całemi siłami pomagać w walce plebiscytowej moralnie i materjalnie do odzyskania tej perły korony Państwa Polskiego i przyłączenia jej do Polski. Zachęcamy naszych braci śląskich do wytężonej walki plebiscytowej. Pamiętajcie Bracia Ślązacy, że zawsze jesteśmy z wami do wspólnej pracy

---

ELIZA ORZESZKOWA.

GLORIA VICTIS.

(R. 1863).

(88) (Ciąg dalszy.)

Mówiąc to, szarpała zdejmowane z rąk rękawiczki i gorączkowo zarumieniona, niezwykle błyszczącemi oczyma, nie na matkę, lecz kędyś w stronę ukośnem rozjątrzonem spojrzeniem, patrzała. Była wtedy uosobieniem uporu i zniecierpliwienia, wrzącego powstrzymywanym gniewem. Nie zawsze jednak mogła, czy chciała, powściągnąć gniew. Wybuchał z niej czasem słowami, których niepodobna było spodziewać się z usteczek tak drobnych, różowych, słodkich.

— Ja nie warjatka, aby mię trzeba było pod kuratelę brać i niech mama faworytów swoich, Janka i Olka, których tyle biedy narobili, musztruje, ale nie mnie, która dorosłą jestem i wiem, czego mi trzeba i co robię.

U tej delikatnej, powiewnej, słodkiej i smętnej dzieweczyny, z samego dna natury jej zapewne dobywały się szorstkie, grube pierwiastki i było to jakby usuwanie się zasłon aksamitnych z nieciosanego drewna.

Zdumiona i przerażona pani Teresa, ręce załamywała.

— Bój się Boga, Inka, po jakiemu to do mnie mówisz? Takiż ton! takiż sposób mówienia do matki!

Z wyraźnem obrzydzeniem końcami palców Inka zdejmowała ze stołu niedojedzoną przez p. Teresę kromkę razowego chleba i szklankę wypitem przez nią mlekiem pobieloną. Drwiący uśmieszek czynności jej towarzyszył.

— Czy to do matki innym tonem jak do innych ludzi mówić trzeba? Wiem, wiem, słyszałam... Ale są to, moja mamo, przesądy, o których dawno już rozumni ludzie zapomnieli i tylko... u nas jeszcze...

Milkła, bo teraz pani Teresa w uniesieniu wpadała, gniewem wybuchała, wyrzuty jej czyniąc, natarczywie zapytując: kto jej głupstw takich do głowy nakładł? kogo widuje? do kogo chodzi? jakie szaleństwo do głowy jej przystąpiło? Dlaczego teraz wygląda ciągle tak, jakby w gorączce była, nie wiedziała sama co mówi lub czyni?

Inka najczęściej nie tłomaczyła się, nie odpowiadała; czasem jednak gwałtownem jakby poruszeniem wewnętrznem rzucona, przypadała do matki, klękała przed nią i z głową do kolan jej przyciśniętą, jęczała

— Nie mogę, mamo, nie mogę inaczej... nie mogę inną być... nie mogę...

Wtedy pani Teresa obejmowała ją, włosy jej głaskała, prosiła.

— Czego nie możesz? Co ci jest? co ci się stało? Inia moja! duszko! powiedz! wszystko matce powiedz... wytłomacz... wszystko jej wyjaśnij...

Ale ona już zrywała się z ziemi i odchodziła, mówiąc:

— Nic, nic, moja mamo! Po co mam mówić, kiedy mama nie zrozumie mnie, nie zgodzi się ze mną... my, ja i mama, takie różne jesteśmy, takie różne...

I już słów mamy zdawała się nie słyszeć, kędyś daleko, daleko zapatrzona, ku czemuś dalekiemu uśmiechnięta, kędyś daleko myślą, uśmiechnieniem, marzeniem przebywająca.

Myślą, marzeniem, uśmiechnieniem przebywała ciągle w ładnie umeblowanym, pachnącym buduarku Heleny Iwanównej, w którym wiele chwil miłych, a kilka co dnia już przeżyła. Kilka już razy jednocześnie z nią bywał u Heleny Iwanównej — kniaź.

O, cudne chwile wrażeń nowych i rozkosznych, od szarej prozaicznej rzeczywistości dalekich, dalekie — poetyczne, śliczne!

O, śliczny, miły, zgrabny, wytworny, z takiemi oczyma wymownemi — człowiek!

Książę! Kniaź! jak ten wyraz brzmi dziwnie! Tak zupełnie, jakby blaski złota i kolory tęczy i jeszcze tony wspaniałej muzyki rozlegały się w powietrzu.

Rozmawiali z sobą po francusku. Ona do języków obcych ma zdolność wielką i tego, przez cztery lata u pani Awiczowej spędzone, wyuczyła się wcale nieźle. Ach, jak on widocznie ucieszył się, gdy usłyszał ją mówiącą po francusku. Może myślał, że nie będą mogli rozmawiać z sobą z powodu tej różnicy języków. Jeszczeby! jak mówi Helena Iwanówna.

Ale bo i poco na świecie są te wszystkie pomiędzy ludźmi różnice! Ot, żyliby ludzie z sobą w zgodzie, jednostajnie mówiąc, czując, wierząc i wszystkim byłoby dobrze, i wszystkichby nieszczęść tych nie było. Prawdę mówi Helena Iwanówna, że tylko przesądy ludziom na drodze do szczęścia stają. To jest kobieta bardzo rozumna i dowcipna. Jak zabawnie wyśmiewała wczoraj wiarę w to, że Pan Bóg słucha w niebie tych pacierzy, które ludzie tu na ziemi szepczą. W drugim pokoju — mówiła — siedzisz i nie słyszysz, a jakże z takiej odległości słyszećby miał? Wszystko to są przesądy, mówiła. Pozbyć się ich tylko trzeba, a zaraz wszyscy na świecie ludzie staną się szczęśliwi i weseli...

Może też oni są tacy weseli, że pozbyli się jeżeli nie wszystkich jeszcze, to wielu przesądów? Ach! tacy oni weseli! Raz na czekoladę oprócz kniazia, i adjutant jego, mąż Heleny Iwanównej przyszedł, kilku oficerów z sobą przyprowadzając, wkrótce też dwie panie jakieś wbiegły, ślicznie ubrane, młode jeszcze, ładne. Powstał ruch, gwar, wszyscy dokoła okrągłego stołu w jadalnym pokoju zasiedli ale nie wszyscy czekoladę pić chcieli, więc gospodarz domu zawołał o wino szampańskie, które gdy przyniesiono i pić zaczęto, wesołość stała się taka, jakiej Ina nigdy jeszcze w życiu swojem nie widziała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dla Ojczyzny naszej i niezaprzeczalnych jej praw do G. Śląska, a wszelkie ofiary na rzecz plebiscytu śląskiego co rychlej zbierać i wysyłać wam będziemy, i że wasze hasło jest naszem hasłem: „Nie damy ziemi skąd nasz ród."

List ten podpisało **10 korporacji ludowych polskich** w Cleweland

KORESPONDENCJE.

Kuźnia Raciborska. W niedzielę, 20 lutego odbył się w naszej miejscowości wiec zwołany z poręki Z. Z. P. Wiec ten zagaił w któtkich lecz treściwych słowach p. Jan Skorupa, prezes Z. Z. P. Związku metalowców. Pan Skorupa witając zebranych, oznajmia cel dzisiajszego wiecu. Mamy w naszej miejscowości nieomal wszelkie towarzystwa, a nawet i „bundy", nie mieliśmy dotąd u nas partji politycznej. A przecież robotnicy nie mogą patrzeć obojętnie na sprawy polityczne, tem mniej, że na G. Śląsku jest robotnik polski w olbrzymiej przewadze. Z Z. P. polityką się zajmować nie może, i dlatego przywódzcy Z. Z. P. powołali do życia Narodową Partję Robotniczą, by ta objęła ster naszej polityki robotniczej, należy nam dziś i w naszej miejscowości założyć placówkę N. P. R. O celach i zadaniach N. P. R. przemawiał p. Grzondziel z Król. Huty. Rozwiódł się bardzo obszernie o programie pracy N. P. R. Trafił też zebranym do serca, bo za przemówienie podziękowano mu grzmotem oklasków. Następnie przemawiał p. Kinowski z Raciborza, sekretarz Z. Z. P., o sprawach plebiscytowych. P. K. udowodnił, że jeżeli lud na G. Śląsku chce mieć wolność i zapewnić szczęście sobie i przyszłym pokoleniom, winien się złączyć z Macierzą-Polską. P. Kinowskiemu podziękowano rzęsistemi oklaskami. Następnie utworzono placówkę N. P. R. Członków zgłosiło się przeszło 70. Do zarządu zostali wybrani: prezesem p. Franciszek Ogorek, zastęp. p. Franciszek Czech, skeretarzem p. Ryszard Jacek, zast. p. Emanuel Chroboczek, skarbnikiem p. Franciszek Soneczek, rewizorami kasy pp. Jan Mitrenga I i Robert Piechniczek.

Nowoobrany zarząd apeluje do wszystkich obywateli w Kuźni Raciborskiej, którzy nie mieli sposobności, aby być na wiecu i poznać ważnych zadań N. P. R., iżby do grona tego jak jeden mąż się przyłączyli; nietylko mężowie, lecz i niewiasty. Nowej Placówce Szczęść Boże!

Strzeleczki, powiat prądnicki. **W i e l k i w i e c m a n i f e s t a c y j n y** odbył się w czwartek 17-go lutego 1921 r. o godz. 2 popołudniu na sali p. Sarwasa. Sala była **p o d b r z e g i** zapełniona. Zagaił wiec p. Nawrath, powitał rodaków przybyłych na wiec z Strzeleczek i całej okolicy. Pan Jaworowski przedstawił w słowach podniosłych niezaprzeczalne prawo Polski do Górnego Śląska i odwrotnie. Mówił także o wystąpieniu hr. Oppersdorfa w sprawie niepodzielności Górnego Śląska, oraz że odpierać musimy na każdym kroku bezwstydne napaści hakatystów i prasy wszechniemieckiej na osobę hr. Oppersdorfa. Górny Śląsk zwarty w jedną całość chce, musi i zostanie połączony z Polską. Podziękowano hucznemi oklaskami. Następnie p. Mnich mówi o niedoli ludu górnośląskiego za czasów prusactwa, o maltretowaniu górnoślązaków przez „Grenzschutz" i wrogie nam władze. Potem p. Gawliczek mówi o trudnem naszem położeniu pod uciskiem władz niemieckich, o terorze oraz o Heimatstrojerach i ich czynności na Górnym Śląsku gdzie „Heimatu" nie mogą znaleść, należałoby posłać tam gdzie raj swój na piaskach mają. Przew. wiecu p. Nawrath w kilku słowach poruszył jeszcze sprawę głosowania emigrantów. Zgłosił się jeszcze do głosu p. Konstanty Szczepanek który odczytał z Czasopisma niemieckiego o ciężarze długo w i podatków w państwie niemieckiem, dreszczem przejmującym. P. Grabska odzywa się do serc Polek o walczenie na równi z mężczynami w bitwie rozstrzygającej o przynależność Górnego Śląska. Zachęca wszystkich zebranych, szczególnie kobiety, do współpracy w tworzeniu Towarzystw Polskich. Podziękowano wszystkim mówcom długo brzmiącemi oklaskami. Przewodniczący stwierdził liczbę obecnych wiecowników na przeszło cztery sta (400). Przeczytano i uchwalono jednogłośnie trzy rezolucje które poniżej podajemy. Przewodniczący przemówił wkońcu o ważnem posłannictwie naszem jako Polaków żyjących w tak ważnych zdarzeniach światowych i wzywa wszystkich, żeby się stali apostołami naszej świętej sprawy. Wiec zakończono odśpiewaniem Roty i długotrwającemi okrzykami na cześć Polski. Górnego Śląska, p. Komisarza Korfantego, dra. Obremby, hr. Oppersdorfa i ludu górnośląskiego.

Rezolucja I.

Rezolucja uchwalona na wielkim wiecu manifestacyjnym, odbytym dnia 17. 2. 21. r. w Strzeleczkach w sprawie niepodzielności terytorjalnej Górnego Śląska.

„Obszar Górnego Śląska tworzy jedną nierozdzielną całość gospodarczą. Dobrobyt i pomyślność okolic rolniczych uwarunkowane są ścisłą łącznością z okolicami przemysłowemi. Gdyby wskutek nieszczesnego wyniku głosowania powiaty rolnicze na lewym brzegu Odry miały odpaść od powiatów przemysłowych, czekałaby je ruina i upadek gospodarczy. Wobec niepodległającego już wątpliwości pomyślnego dla Polski wyniku głosowania w powiatach na prawym brzegu Odry ludność powiatu lewego brzegu uświadamia sobie konieczność jednomyślnego głosowania z braćmi mieszkającymi za Odrą. Zebrani stanowczo protestują przeciwko wszelkiemu podziałowi Górnego Śląska bez względu na wynik plebiscytu. Zebrani w zupełności solidaryzują się z wystąpieniem hrab. Oppersdorfa za niepodzielnością Górnego Śląska, która w sposób najistotniejszy odpowiada żywotnym interesom ludności lewego brzegu Odry.

„Niech żyje jeden niepodzielny Śląsk Piastowski w łączności z Macierzą Polską!" — Rezolucja druga zwraca się przeciwko emigrantom w sposób znany. Trzecia domaga się od Komisji wydalenia wszystkich burzycieli spokoju, włóczących się tu bez paszportów, przy czem czujniejszego strzeżenia linji demarkacyjnej.

Wielkie Dębieńsko. W niedzielę, 20-go lutego odbyło się zebranie przewodniczących i zastępców 30-stu filji Z. Z. P. robotników powiatu rybnickiego. Przewodniczącym zebrania wybrany został druh Ochmann z Czuchowa, sekretarzem druh Spitalny z W. Dębieńska. Jako pierwszy mówca zabrał głos pan Węglarz, który w bardzo zrozumiałych słowach przedstawił nam dobrodziejstwa pruskich ustaw o zniesieniu „Gesindeordnungu", zaprowadzeniu 8-mio godzinnej pracy i o „Reichssiedlungsgesetz", czyli o niemieckiej reformie rolnej. Z jego wywodów przekonaliśmy się, że robotnikowi rolnemu te dobrodziejstwa pruskie nie wyjdą na żadnej ulgi. Następny mówca pan Czech referował o polskiej reformie rolnej. Objaśnił on zebranym dokładnie ustawodawstwo parcelacji, więc każdy zrozumiał, że tylko złączenie Górnego Śląska z Polską daje nam możność, aby być gospodarzami na własnej roli. Druh Witta napominał delegatów, aby spełnili swoje zadanie i jako kierownicy we filjach starali się przekonać swoich współpracowników, że tylko złączona i niepodległa Polska daje nam należyte prawo do nabycia roli. Zebrani podziękowali mówcom i wznieśli trzykrotne okrzyki: „Niech żyje pan Korfanty!" „Niech żyje Polska!" Na zakończenie odśpiewano Rotę Konopnickiej. Następnie uchwalono dwie rezolucje. Pierwsza wysłano do Opola, w której zaprotestowano przeciw dopuszczeniu emigrantów do głosowania i żądano przyspieszenia terminu plebiscytowego, drugą podając tu dosłownie: „My delegaci robotników folwarcznych ze wszystkich obszarów dworskich powiatu rybnickiego, żądamy w imieniu wszystkich współpracowników, natychmiastowego podjęcia pertraktacji z pracodawcami co do przeprowadzenia taryfy rolnej. **Uczeń.**

Górne Łaziska. Wszystkie gazety niemieckie zamieściły artykuł, jakoby p. Major Caricati wysłał do wydziału parytetycznego telegram, ile potrzeba sił wojskowych, aby podczas głosowania nie zaszły żadne starcia pomiędzy Polakami a Niemcami. My członkowie wydziału z polskiej strony mieliśmy telegram otworzyć i wysłać odpowiedź, że nie potrzeba żadnej obrony, dlatego abyśmy mógli wywrzeć na Niemcach gwałt. Z tego powodu oświadczamy, żeśmy żadnego telegramu nie otrzymali ani w gminie ani w obwodzie dworskim, ani też żadnych telegramów ani pism sami nie otwieramy, jak tylko w obecności Niemców. Gdyż my trzymamy się przepisów, nie tak jak to Niemcy czynią. Musz ędodać, że sam p. major Caricati oświadczył, iż takiego telegramu nigdzie nie wysłał. Gdyśmy to dalej zbadali, wyszedł ten „telegram" ze związku „heimatstreuerów" z Mikołowa! Tylko chcemy teraz, żeby wydali, który to pisał, ażeby go można ukarać. Ale Niemcy, byleby mogli Polaków przedstawić jako największych fałszerzy plebiscytu, chwytają się najpodlejszych środków. Druga korespondencja ukazała się, że w G. Łaziskach urządzali Sokoły zabawę, po zabawie mieli urządzić pochód przez wieś z czerwonym sztandarem, na którym był biały orzeł, i mieli wołać: precz z Niemcami, powieszać ich!" i tak dalej. Wobec tego oświadczam, że tu sokoły miały tylko przedstawienie teatralne a po przedstawieniu zabawę taneczną, ale pochodu żadnego nie urządzili. Nowina krzyżacka jest więc kłamstwem najgorszego gatunku. My Polacy tak kłamać nie potrafimy, lepiej prawdy się trzymać, bo kłamstwo ona dogoni zaraz. Pokazało się to także, gdy syn pewnego urzędnika głosować chciał, nakłamał, że tutaj w G. Łaziskach zamieszkiwał, a prawda go doścignęła, bo on się włóczył jako lojtnant po całkich Niemcach, a Polaków wyzywał, teraz mu to „nie pasuje", gdyż prawda wyszła na wierzch; chciałby protestować a Niemce latają automobilami, szukając tak głupich, gdzieby mógł głosować. Polacy tak głupich nie wybrali do wydziałów parytetycznych. **Czujny.**

Kronika.

Republika Francuska. — Różne sprzedaże.

Dnia 4. marca 1921 r. o godzinie 2 po południu sprzedany zostanie w Gliwicach w warsztacie artyleryjskim (Artillerie-Werkstaette) na Szosie Tarnogórskiej (Tarnowitzer-Chaussee) w drodze publicznej licytacji, poniżej podany nieużyteczny materjał. Niemieckie należytości celne (urząd celny w Gliwicach), oraz francuskie podatki pośrednie w wysokości 7,50 proc. dodane zostaną do najwyższej oferty.

Zapłata następuje w gotówce w wielkich banknotach, o ile możliwe związanych po 10. Materjał należy odebrać w przeciągu ośmiu dni za oddaniem poświadczenia przezemnie wystawionego. Towar jest wyłożony do obejrzenia od dnia dzisiejszego. Prosimy zwrócić się do porucznika Schaefera, warstat artyleryjski (Artillerie Werkstaette) na Szosie Tarnogórskiej (Tarnowitzer Chaussee).

Jest nim: Stare zużyte żelazo kowalskie partja 4000 kg., stare żelazo z kutych obręczy 1500 kg., zużyta blacha żelazna 2500 kg., rozmaite stare przedmioty stalowe 800 kg., stare osie stalowe 3500 kg., stal ze starych pilników 100 kg., rozmaite przedmioty mosiężne 25 kg., stary cynk 50 kg., stare liny (czyli powrozy) 300 kg., reztki sukna i stare ubrania suk. 1500 kg.

podpis.: Wyższy Płatniczy 46 dywizji Strzelców Alpejskich.

E. Coeffier.

Katowice. Polska trupa teatralna p. Czarneckiego z Sosnowca grała w poniedziałek po raz pierwszy w tutejszym teatrze miejskim. Jakkolwiek co do sztuki samej, operetki Lehara „Hrabia Luksemburg" różne wszędy panują zdania, przyznać trzeba, że wykonanie przeszło wszelkie oczekiwania. To też publiczność, przepełniająca teatr, nie szczędziła artystom zasłużonych oklasków, zmuszając ich niemi nieraz do powtórek, zwłaszcza tańców, wykonanych wręcz znakomicie.

Rożdzień, pow. katowicki. (A g i t a c j a n i e m i e c k i c h n a u c z y c i e l i.) Donoszą nam, że pewien tutejszy nauczyciel płaci 15 fenygów dziennie dzieciom za to, aby ich rodzice głosowali za Niemcami. Inny zaś nauczyciel, niejaki p. Zanach opowiada i przekonywuje nasze dzieci, że Śląsk bezwzględnie pozostanie przy Niemczech. Tak to zatruwają dusze naszych dzieci niemieccy kulturtregerzy. Zwracamy na tą niedozwoloną działalność agitacyjną uwagę kontrolera powiatowego.

Wielkie Hajduki (Bismarkhuta). Tow. oświaty im. św. Jacka urządza w czwartek 3-go marca wieczorem o godz. 6-tej w wielkiej sali Domu Związkowego przedstawienie obrazów świetlanych z odczytem i zaprasza na nie wszystkich członków i zaproszonych gości.

Nowy Bieruń. Na rok 1921 obrani do zarządu Nar. Part. Rob.: prezesem p. Paweł Drzyzga, zastępcą p. Stanisław Mandrela, sekretarzem p. Ignacy Drożdż, skarbnikiem p. Mateusz Pietrysz.

Bytom. (N i e m i e c k i K o m i s a r j a t — s c h r o n i s k i e m u z b r o j o n y c h b a n d y t ó w) 26. lut. o 11-tej rano około niemieckiego Komisarjatu w Bytomiu rozdawano „Wolę ludu". Jeden z naszych rodaków, przechodząc, wziął takową i natura!nie zaraz podarł w kawałki to brudne piśmidło. Posterunek stosstrupplerów Urbanka, stojący przed Komisarjatem, gdy to zauważył, natychmiast zaalarmował swoich towarzyszy, którzy wybiegli na ulicę i rzucili się na kilku naszych rodaków z rewolwerami w ręku. Ci zaczęli się bronić przed tą napaścią i napastnicy wkrótce zbiegli. Wskutek hałasu powstało wielkie zbiegowisko i wywiązała się bójka. Niemcy, którzy byli świadkami tego całego zajścia, stanęli wyraźnie po stronie polskiej, bo widzieli teutońską prowokację. Po godzinie udało się policji spokój przywrócić. Polacy zwrócili policji uwagę na to, że napastnicy niemieccy posiadają broń i żądali rewizji, policja jednakowoż, składająca się prawie wyłącznie z Niemców, odmówiła temu żądaniu.

Trzeba dodać jeszcze pewną ciekawą okoliczność. Oto tegoż dnia o 3½ wieczorem policja aresztowała jakiegoś podejrzanego buksa, znów spacerującego przed niemieckim Kom. Pleb. Okazał się on niejakim panem Ottonem Formefeyt z Pruemkenau pow. oleskiego; miał on też przyklejoną brodę i wąsy i zdaje się miał udawać Polaka, ale policja złapała i wykryła tego wilka w owczej skórze.

Tak więc widzimy, że niem. Kom. jest schroniskiem uzbrojonych bandytów, którzy z rewolwerami wypadają na ulicę dla napaści na spokojną, ludność. A gdy przechodnie się bronią, to ci tchórze razem z rewolwerami uciekają znów do gmachu Komisarjatu. Dalej ten Komisariat wysyła na patrolowanie na ulice znowu jakichś podejrzanych przebranych bandytów.

Pytamy więc, do czegoś służy podobno gniazdo uzbrojonych napastników? Czy to już dzięki poplecznikom Urbanków i Questerów nie można będzie spokojnie nawet przejść ulicy? I jakiem prawem chłopcy rozdają „Wolę ludu"? Wszak wyszedł rozkaz władz koalicyjnych, że na rozdawanie gazet trzeba mieć specjalne pozwolenie, którego chłopak ów nie miał.

Niemieckie gazety czują coś na sumieniu, bo przeważnie zamilczały o tym przykrym dla nich fakcie; albo przedstawiły historję kłamliwie. Mianowicie piszą niektóre, że policja zrobiła rewizję za bronią u tych ludzi, lecz oni uciekli. Każdy zrozumie że to bajeczka, bo wszak gdyby broń była znaleziona, to tych ludzi nie puszczonoby.

Czy wiadomo p. kontrolerowi o niebezpieczeństwie grożącem spokojnym przechodniom ze strony uzbrojonych służalców pp. Questerów i Urbanków?

Chropaczów. Na zebraniu niedzielnem N. P. R. uchwalono następującą rezolucję: Według decyzji Komisji koalicyjnej mają emigranci głosować razem z ludnością tutejszą. Członkowie Nar. Part. Rob. w Chropaczowie, zgromadzeni dnia 27. lutego. 1921 r. na sali pana Wienkowica w Chropaczowie w sile 200, wnoszą przeciwko temu energiczny protest. domagamy się usilnie, aby zgodnie z obietnicą Rady Ambasadorów najpierw głosowała ludność tutejsza, i to 20. III. 21., a później dopiero emigranci.

— W niedzielę dnia 6. bm. odbędzie się w kościele naszym o godz. 10-tej do południa uroczyste nabożeństwo błagalne do Matki Boskiej Częstochowskiej o przeprowadzenie szczęśliwego plebiscytu. Uprasza się wszystkie towarzystwa polskie, jako i wszystkich polskich parafjan o jaknaliczniejszy udział. — **Zarz. Centr.**

Bobrek. Do zarządu N. P. R. na rok 921 wybrani: prezesem p. Błażej Słowik, sekretarzem p. Gebauer, skarbnikiem p. Franciszek Kaczmarek, rewizorami kasy p. Andrzej Gałęziok i p. Karol Imiołczyk.

Wielka Dąbrówka. Zarząd N. P. R. na rok 1921 składa się z następujących członków: prezesem pan Piotr Duchniowski, zastępcą p. Karol Wieczorek, sekretarzem p. Marcin Rybok, zastępcą p. Jan Macha, skarbnikiem p. Piotr Widerka, rewizorowie kasy p. Franciszek Wójcik, i p. Jan Adamiec.

Godula. Przeglądając i śledząc uważnie każdy numer „Polaka" z tą ciekawą myślą jak też w mojej rodzinnej wiosce z naszą sprawą narodową stoi, serce mi się rozweseliło, gdy zobaczyłem korespondencję z Olzy. Lecz gdy przeczytałem ową korespondencję krew mi w żyłach stanęła. Że tam renegaci są, to wiedziałem, ale kto temu winien? Na pierwsze mmiejscu brak oświaty, na drugiem złe wychowanie, a na trzecim alkohol. Że już od da-

wna brak oświaty w Olzy, to ja mogę potwierdzić, bo za czasów, gdy byłem chłopcem to było tam abonentów na gazety polskie aż dwuch i to śp. Antoni Honisz i śp. Hannaka; ci mieli jeszcze każdy po dwuch wspólników, tak, iż trzech do spółki jedną gazetę czytali. Ci drudzy wieśniacy nie mieli z czego abonamentu zapłacić, ale u pana szynkarza Szei to na oparę mieli monetę i całe dni tam przesiadywano w tym lochu smrodławym. Co do dwóch wymienionych w liście renegatów to im się nie dziwuję, bo winę w tem ponosi złe wychowanie. Obaj, będąc jeszcze mali, utracili ojców, a ich matki nie miał yczasu się o nich troszczyć, zostali wychowani jak suche łodygi na puszczy. Dobrze znając ich porządnych ojców Polaków, pomyślę nieraz, że muszą oni w ciemnym grobie odzywać do swych wyrodnych synów: Synowie obudźcie się, a dajcie nam spokój w grobie; porzućcie Germanję i ten smrodławy alkohol, a bądźcie wiernymi synami Ojczyzny i przodków naszych! Teraz się jeszcze odzywam do światłych Polaków: Na samprzód do dr. Przewod. pana Honisza. Szanowny dr., nie daj się odstraszyć pogróżkami, ale staj nadal na twojem raz obranem postanowieniu, i nie pozwól się odwieść od dobrej sprawy, bo nagroda wielka cię za to czekać będzie, ponieważ przyszłe pokolenia twoją mozolną pracę poznają i twoje nazwisko jako pierwszego apostoła sprawy narodowej wychwalać będą. Do wszystkich innych Polaków się jeszcze odzywam: Bracia, nie pozwólcie, ażeby wasza i moja rodzinna wioska miała być od naszej Ojczyzny oderwana, bo w Germanji was dobrego nic czekać nie będzie; stańcie jak jeden do urny, a nasza strona poniesie obfite żniwo, daj Boże! Szczęść Boże!

Dawniejszy Olżanin.

Czernica, pow. rybnicki. (Baczność przed agitatorami na kolejach!) Na linji kolejowej Czernica-Opole daje się zauważyć coraz więcej podróżnych, jadących z Wrocławia ku Raciborzu, którzy uprawiają agitację niemiecką. Wychwalają oni pod niebiosa Niemcy i opowiadają o nadzwyczaj tanich tam cenach, o obficie wszystkiego do kupienia. Przestrzegamy więc rodaków przed tymi płatnymi agitatorami, co z Berlina przywożą nam rozmaite kłamstwa i bajeczki z głodnego Vaterlandu.

Biertułtowy, pow. rybnicki. Wiec polityczny odbył się w naszej wiosce w niedzielę, dnia 20. lutego przy dość licznym udziale uczestników. Zagaił go p. Zarzecki. Przybyły mówca p. Grabiec w półtorejgodzinnej mowie przedstawiał nam kolejno (chronologicznie) kulturę niemiecką wogóle — i na Górnym Śląsku w przeciwstawieniu do kultury polskiej, potem ideę wolnościową Polski, a wkońcu korzyści, jakie osięgniemy pod względem politycznym, społecznym i gospodarczym w razie połączenia się z Macierzą. Pominąwszy autonomję niemiecką, o której nie warto mówić, mówca podnosił kilkakrotnie zadania, jakie nas czekają po plebiscycie. Ostrzega przed walką klasową i przed zbyt wielkim napływem do urzędów. Na końcu uchwalono rezolucję przeciw dopuszczeniu emigrantów do głosowania wspólnie na 20 marca, którą to odesłano do jen. Le Ronda i zaśpiewano „Serdeczno Matko".

Obserwator.

Kędzierzyn, pow. kozielski. (Stosstrupplerzy jadą). Pewien rodak nasz, jadący z Kędzierzyna do Czernic, opowiada, że spotkał we wagonie kilku Niemców, wyglądających na przybyszów z Faterlandu W rozmowie przyznali się oni, że pochodzą z Berlina i jadą do Pszowa, na kopalnię „Anny". Przy zapytaniu się, do jakiej pracy myślą się zaciągnąć, odpowiedzieli, że sami nie wiedzą gdzie, bo w Berlinie zostało im powiedzano, iż jadą do niemieckiej bojówki bić Polaków przy powstaniu, które ma wkrótce się rozpocząć. Dzięki staraniom naszych rodaków zostali ci stosstrupplerzy aresztowani. Tak to kochające nas Niemcy przysyłają nam stosstrupplerów, dla wzniecenia niepokoi i grożenia życiu spokojnej ludności. Pamiętajcie o tem w dniu plebiscytu.

Opole. (Odgłosy samoobrony). Przed nadzwyczajnym sądem międzysojuszniczym stawał robotnik Palas z P wlowa, oskarżony o to, że w sierpniu r. z. strzeli, gdy podczas strejku przechodził obok niego górnik Mika z kilku łamistrejkami. Cofnięto wprawdzie skargę o usiłowane zabójstwo, przekonawszy się, że strzał oddany był na postrach, natomiast za niedozwolone noszenie broni. i za strzelanie w pobliżu mieszkań skazał sąd okarżonego na pół roku więzienia. Ciekawiśmy, tylko jaką karę otrzymaliby ci zbóje prawdziwi, którzy i na drogach i w pomieszczeniach różnych poranili, nieraz śmiertelnie, rozmaitych Polaków; nie wątpimy, że tych opryszków spotkałaby surowa kara zasłużona, gdyby — niektórzy kontrolerzy powiatowi i prokuratorzy pruscy kazali ich istotnie pochwytać, a schwytanych nie wypuszczali z więzień, jak np. niedawno w Bytomiu. —

Hala. (Dzieci robią rewolucję... w teatrze) Z Hali donoszą do „Lokal-Aneigera": Za przykładem dorosłych urządziły dzieci zgiełk na przedstawieniu, które im się nie podobało. Jakiś przedsiębiorsca teatralny z Monachium urządził przedstawienie „Monachijskich Marjonetek", na które przyszło kilkaset dzieci różnego wieku. Kiedy jednak przedstawienie nie znalazło poklasku, zaprotestowała przeciwko temu cała tam zgromadzona rzesza dzieci, urządzając tak skandaliczny hałas, że przedstawienie musiano przerwać. Ponieważ ani właścicielowi sali, ani przedsiębiorcy teatralnemu nie udało się dzieci uspokoić, musiano zawezwać policję, która zmusiła rozochoconą dziatwę do opuszczenia sali. Przedtem jednak (tum) wychodząc z sali zdemolował mnóstwo krzeseł i stołów. —

OD REDAKCJI.

Panu Jabłonsky'emu, adwokatowi i notarjuszowi w Kluczborku. W sprawie pp. Wyrwicha i tow. z Kopcewic donosimy, iż wymieniając ich w korespondencji od osoby wiarogodnej jako sztostruplerów, spełniliśmy jedynie obowiązek czasopisma polskiego, dalekimi będąc od celu, który nam Pan podsuwa w sposób obraźliwy. Że skutkiem tej notatki owych mandantów pańskich obito na Florentynie i z pracy wyrzucono, to już rzecz nie nasza; z roszczeniami o odszkodowanie niech Pan zgłosi się do odnośnej rady załogowej, lub do tych panów, którzy płacą sowicie za rozbijanie polskich zebrań, a pracy w Niemczech pono w bród. Swoją drogą mandanci pańscy nadesłali nam w tygodniu ubiegłym sprostowanie, które zamieściliśmy w n-rze 47-szym „Polaka" z 28. lutego rb., pomimo, że nie odpowiada przepisom § 11-go prawa prasowego. Na tem zakończyliśmy, co do nas należy w tej sprawie.

NADESŁANO.

Związkowi metalowców Z. Z. P. (filja mikołowska) oraz Polsk. Czerw. Krzyżowi składam za udzielone mi wsparcia podczas mej choroby serd. Bóg zapłać!

Ludwik Tiołka — Mikołów.

Sprawy towarzystw, zebrania, wiece itd.

Do Tow. Polek w powiecie bytomskim.

Drogie Siostry Rodaczki! Niezadługo będziemy przeżywać dni niezmiernie ważne dla przyszłości ukochanej naszej Ojczyzny. W czasie tym winne nas łączyć silne, serdeczne węzły, by sił nam starczyło do wytrwania. Osięgniemy to, jeżeli się raz jeszcze zbierzemy i wypowiemy, co nam leży na sercu. To też zapraszamy was, drogie Rodaczki, na Zjazd Polek powiatu bytomskiego, który urządza nasze Tow. w Chropaczowie, w niedzielę 6-tego marca o godz. ½5-tej punktualnie na sali p Sprusa ul. Kościelna. Pośpieszcie Rodaczki wszystkie na nasze zaproszenie.

Sośnica. Wiec plebiscytowy odbędzie się w środę 2-go marca o godz. ½6-tej u p. Wojtasza.

Za redakcję odpowiada Stanisław Kosicki w Zabrzu. — Nakładem Spółki Wydawniczej „Polak" w Katowicach. — Czcionkami i drukiem Narodowej Partji Robotniczej w Katowicach.

W tygodniu od 28. 2. do 5. 3. 1921 odbywać się będzie we wtorek i czwartek w miejskiej rzeźni sprzedaż amerykańskich wieprzowych towarów mięsnych.

Mięso wydawać się będzie na nr. 29 karty na tłuszcze w cenie 12.50 mk. funt.

Katowice, dnia 28. lutego 1921 r.

Magistrat.